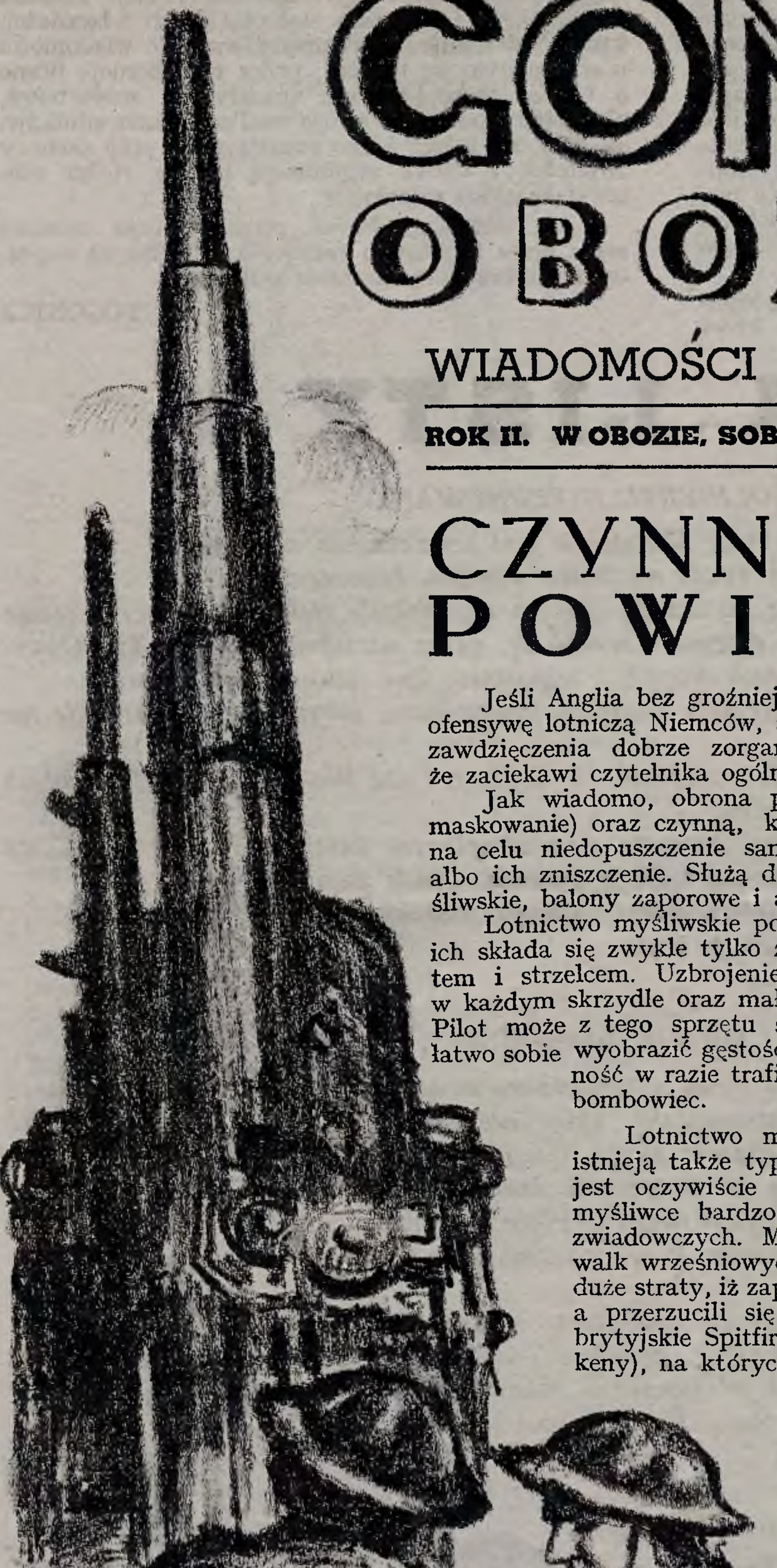
GONIEC OBOZOWY

WIADOMOŚCI DLA INTERNOWANYCH

ROK II. W OBOZIE, SOBOTA, DNIA 11 STYCZNIA 1941 R. NR. 2.



CZYNNA OBRONA POWIETRZNA

Jeśli Anglia bez groźniejszych skutków potrafiła znieść paromiesięczną ofensywę lotniczą Niemców, a nawet zachować dużą inicjatywę, ma to do zawdzięczenia dobrze zorganizowanej obronie powietrznej. Sądzimy więc, że zaciekawi czytelnika ogólne zapoznanie się z tym zagadnieniem.

Jak wiadomo, obrona przeciwlotnicza dzieli się na bierną (schrony, maskowanie) oraz czynną, którą tu krótko omówimy. Obrona czynna ma na celu niedopuszczenie samolotów nieprzyjacielskich nad własny teren, albo ich zniszczenie. Służą do tego celu trzy główne środki: lotnictwo myśliwskie, balony zaporowe i artyleria przeciwlotnicza.

Lotnictwo myśliwskie posiada bardzo lekkie i śmigłe aparaty. Załoga ich składa się zwykle tylko z jednego człowieka, który jest zarazem pilotem i strzelcem. Uzbrojenie jest potężne, np. po 2 karabiny maszynowe w każdym skrzydle oraz małokalibrowe działko, umieszczone w osi śmigła. Pilot może z tego sprzętu strzelać parami albo z wszystkich luf na raz; łatwo sobie wyobrazić gęstość takiego zbiorowego ognia, no i jego skuteczność w razie trafienia w cel, którym jest zwykle nieprzyjacielski bombowiec.

Lotnictwo myśliwskie działa zasadniczo w dzień, chociaż istnieją także typy przeznaczone do walki nocnej. Ta ostatnia jest oczywiście znacznie mniej owocna, natomiast w dzień są myśliwce bardzo groźnym wrogiem bombowców i samolotów zwiadowczych. Mogliśmy się o tym przekonać na przykładzie walk wrześniowych nad Anglią, w których Niemcy ponieśli tak duże straty, iż zaprzestali zupełnie masowych nalotów dziennych, a przerzucili się na bombardowanie nocne. Odznaczyły się tu brytyjskie Spitfire'y (czyt. Spitfajry) i Hurricane'y (czyt. Harikeny), na których dzielnie walczyli także nasi lotnicy.

Działanie balonów zaporowych polega na tym, że unoszą się one na uwięzi na wysokość paru kilometrów, trzymając rozpiętą mocną sieć; są one wypuszczane zazwyczaj w nocy, tworząc niewidzialną przeszkodę, bardzo niebezpieczną dla nieprzyjacielskich samolotów i zmuszają je do trzymania się bardzo wysokiego pułapu. Każde bowiem zawadzenie o mocne liny tej sieci oznacza oberwanie skrzydła czy inne uszkodzenie samolotu, a więc i jego strącenie.

Najbardziej powszechnym środkiem obrony powietrznej jest artyleria przeciwlotnicza, złożona ze specjalnych dział różnych kalibrów. Strzelanie do samolotów jest sprawą bardzo skomplikowaną ze względu na szybkość i wysokość celu. Na przykład maszyna o szybkości 400 kilometrów na godzinę robi ponad 100 m na sekundę; chociaż więc szybkość pocisku przeciwlotniczego wynosi około 1000 m w pierwszej sekundzie, wymaga to celowania o 100 m wprzód. Biorąc pod uwagę wysokość np. 5000 m oraz malejącą szybkość pocisku, stwierdzimy, że działo przeciwlotnicze musi wtedy celować więcej niż pół kilometra przed samolot na jego linii ruchu, nie zawsze łatwej do uchwycenia.

Stąd pochodzi owe „strzelanie Panu Bogu w okna", któreśmy nieraz widzieli na froncie, złoszcząc się na małą skuteczność ognia artylerii przeciwlotniczej. Istotnie ilość samolotów strąconych tą bronią jest znacznie mniejsza od plonu myśliwców, wymagając przy tym ogromnego rozchodu amunicji. Pomimo tego artyleria ta posiada ogromne znaczenie obronne, gdyż swą zaporą ogniową, chociażby niezbyt skuteczną pod względem trafień, zmusza samoloty nieprzyjacielskie do trzymania się znacznej wysokości i w ten sposób ogromnie im utrudnia bombardowanie lub dokładne rozpoznawanie.

Wszystkie środki czynnej obrony przeciwlotniczej skupione są w ręku jednego dowództwa, które się nimi posługuje odpowiednio do sytuacji. Posiada ono szeroką i sprawną sieć obserwacji i łączności, która przekazuje natychmiast wszelkie wiadomości o zbliżającym się nalocie; prócz tego istnieją liczne a bardzo skomplikowane aparaty np. nasłuchowe, określające położenie wroga według szumu silników, — albo też takie, które samoczynnie przy pomocy światełek i kresek sygnalizują postęp ruchu nieprzyjacielskich samolotów.

Jak widzimy, obrona przeciwlotnicza stanowi sama przez się bardzo ważny zespół kółek we współczesnej olbrzymiej machinie wojennej.

POGONICZ

DWA LISTY

KOCHANY ŻOŁNIERZU INTERNOWANY

Może po raz pierwszy spędzasz Boże Narodzenie pod szwajcarskim niebem? To niebo wyda Ci się pięknym, lecz radość Twoja nie będzie zupełna. Dlaczegoż to?

W chwili gdy podziwiać będziesz błyszczącą choinkę, czy złocisty żłobek, lub może w czasie pasterki, kiedy to tak całym sercem można śpiewać i modlić się, naraz odczujesz troskę o Twą Ojczyznę, o Twą rodzinę i dom, o wszystkich Twych drogich... wspomnisz Twe dawne, wspólne święta.

Dlatego przychodzę do Ciebie, kochany żołnierzu internowany, przynosząc Ci wszystkie me życzenia, wszystkie modlitwy...

Podziwiam Twą odwagę, czujność i wierność. Z zapałem życzę Wam wszystkim Wesołych Świąt pomiędzy Waszymi szwajcarskimi braćmi.

Niech anioł pokoju rozciągnie swe skrzydła nad utrapionym światem. Niech ze zgliszcz powstaną nowe osady. Niech królestwo Boże zapanuje w duszach. Pokój ziemi.

Do widzenia, kochany żołnierzu internowany! Odwagi i radości!

Zapewniam Cię o uczuciach mego patriotycznego serca

Belfaux, d.18 grudnia 40 *HELENA BRÜGGER*

KOCHANI POLSCY ŻOŁNIERZE

W ten piękny dzień przychodzę wraz z wszystkimi moimi małymi kolegami, zastąpić Wasze dzieci, Waszych bratanków i siostrzeniczki, które nie mogły do Was napisać i złożyć Wam życzeń szczęśliwego i zdrowego spędzenia świąt Bożego Narodzenia.

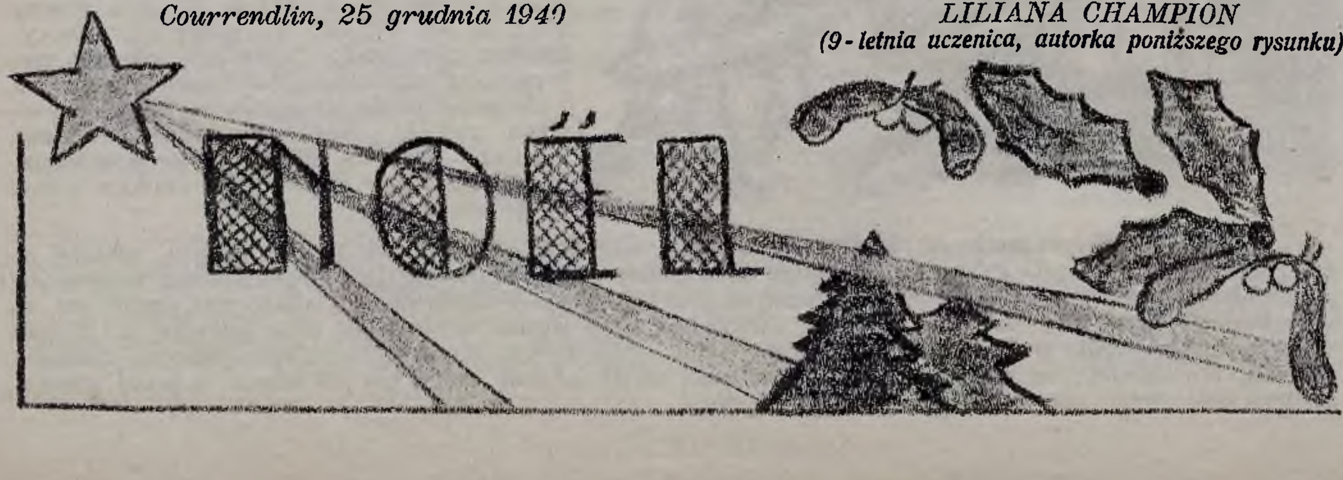
W naszej klasie modliliśmy się do Dzieciątka Jezus, spoczywającego w żłobku, prosząc Je o przyniesienie pokoju na ziemię, byście mogli wkrótce wrócić do waszej kochanej Ojczyzny.

Prosiliśmy również, by Wam pomagało w znoszeniu życia wśród nas, którzy Was radzi podejmujemy.

Spodziewamy się, że nie czujecie sie zbyt źle w Szwajcarii i że w roku przyszłym — jeżeli będziecie mieć szczęście znajdować się w Polsce — nie zapomnicie tam o nas.

Za wszystkich Waszych małych przyjaciół w Polsce, którzy byliby chcieli do Was napisać, życzę Wam raz jeszcze Wesołych Świąt i szczęśliwego zakończenia roku.

Courrendlin, 25 grudnia 1940 *LILIANA CHAMPION*
(9-letnia uczenica, autorka poniższego rysunku)



KANAŁ SUESKI



W związku z działaniami wojennymi w północnej Afryce oraz na morzu Śródziemnym i Czerwonym często się mówi o Kanale Sueskim i dlatego też warto zagadnieniu temu poświęcić kilka uwag.

Dwa wielkie kontynenty — Azja i Afryka — połączone są ze sobą wąskim przesmykiem sueskim, który też równocześnie oddziela morze Śródziemne od morza Czerwonego. Szerokość tego przesmyku, który znajduje się na terytorium egipskim, wynosi zaledwie 161 km. Już w czasach starożytnych, w XIV wieku przed Chrystusem, Egipcjanie przekopali przesmyk sueski i zbudowali kanał, łączący wspomniane morza; kanał ten poprawiany był następnie przez Rzymian, później zaś przez Arabów.

W XVII wieku po Chrystusie został on jednak zasypany i dopiero francuski inżynier i dyplomata, Ferdynand Lesseps, w roku 1856 uzyskał w Egipcie, gdzie był konsulem z ramienia rządu francuskiego, pozwolenie na ponowne wybudowanie kanału. Budowa jego trwała 10 lat (od 1859 do 1869 r.), a koszta dosięgały sumy 480 milionów franków francuskich. Szerokość powierzchni na tej drodze wodnej wynosi 58 — 100 m, szerokość dna 22, a głębokość 10 m. U wjazdu do kanału od strony morza Śródziemnego leży duże miasto, liczące przeszło 100 tys. mieszkańców, Port Said, natomiast od strony morza Czerwonego znajduje się miasto i port Suez o 40 tys. mieszkańców.

Pozwolenie na wykorzystanie kanału, udzielone osobiście Lesseps'owi, zostało przez tegoż powierzone „Generalnemu Towarzystwu Kanału Sueskiego" na okres 99 lat i wygaśnie w 1968 r. Charakter prawny Towarzystwa, którego siedziba znajduje się w Paryżu, został bliżej określony dopiero w niedawnym czasie, a żywotność jego opiera się na eksploatacji kanału i utrzymaniu go w dobrym stanie. Kapitał tej spółki wynosił na początku 200 milionów fr. franc.; w 1924 r. został on podwojony. Połowa kapitału znajduje się w rękach francuskich, udział angielski wynosi 3/8; większa część urzędników to również Francuzi, robotnicy jednakże są miejscowi. Generalne Towarzystwo (a właściwie Francja) uzyskało specjalne zastrzeżenie, zabraniające budowy innego konkurencyjnego kanału na ziemi egipskiej.

Kanał Sueski wprowadził Indie i Daleki Wschód w sferę bezpośrednich wpływów Europy i skrócił podróż z Europy do Azji prawie o połowę czasu. Odjeżdzając dziś np. z głównego portu Anglii, Liverpoolu (największy rynek bawełniany na świecie) nie potrzeba już opływać całej Afryki obok przylądka Dobrej Nadziei, który znajduje się na południowym końcu lądu afrykańskiego. Droga z Liverpoolu do Bombaju (port w Indiach Zachodnich nad Zatoką Perską) skróciła się z 10.680 mil morskich na 6.233, czyli o 42%. Natomiast droga z największego portu włoskiego Genui do Bombaju została zredukowaną o 58%. W 1922 r. przebyło Kanał Sueski 4.620 okrętów (w tym 2.700 brytyjskich) i 275 tys. pasażerów.

Cztery państwa przede wszystkim są zainteresowane Suezem i to są również te państwa, których dotyka bezpośrednio rozszerzenie się konfliktu na morzu Śródziemnym: 1. królestwo Egiptu oczywiście, ponieważ kanał przerzyna jego terytorium, 2. Francja, która wybudowała kanał i która posiada jeszcze dzisiaj większość akcyj (udział jej jednak w przewozie towarów nie jest znaczny i w 1938 r. wynosił zaledwie 5%), 3. Włochy, młoda potęga kolonialna, korzystająca w co raz większym stopniu z kanału, którego opłaty przejazdowe kosztują ją bardzo drogo i wreszcie 4. Anglia, dla której kanał ma największe znaczenie jako najkrótsza droga do jej azjatyckich i australijskich kolonij.

Dzisiaj Londyn prawie że nie mógłby zmienić drogi swego handlu i skierować ją na przylądek Dobrej Nadziei, tak się już przyzwyczaił do korzystania z Suezu. Udział Anglii w przewozie towarów przez kanał w 1938 r. dosięgał 50,4%. Angielskie tkalnie i fabryki metalurgiczne musiałyby wkrótce zamknąć swoje drzwi, gdyby Kanał Sueski został zablokowany. Wielka Brytania oddycha poniekąd za pomocą kanału jak człowiek płucami — Kanał Sueski jest „nerwem jej życia".

Drogi lądowe i morskie mają dwojakie znaczenie: podczas pokoju zapewniają one wymianę między narodami, przy czym w większości wypadków dziedziny interesów gospodarczych i politycznych pokrywają się wzajemnie — w czasie wojny zaś służą one do przemarszu względnie do przewozu wojsk dla celów militarnych strony walczącej. Znaczenie Kanału Sueskiego jako drogi morskiej jest zupełnie wyjątkowe, znaczy on bowiem granicę Wschodu i Zachodu w miejscu, gdzie spotykają się 3 kontynenty: Europa, Azja i Afryka. Jest on dzisiaj jedną z najważniejszych dróg świata i ten sam fakt wywołuje zagadnienie, które w ostatnich miesiącach przybrało groźną rzeczywistość — kampanię na pograniczu libijsko-egipskim.

André Siegfried w swej słynnej książce o drogach morskich pisze, iż kto posiada Kanał Sueski, ten ma również władzę nad światem. O tę właśnie władzę toczy się tu walka. Anglia zdaje sobie z tego sprawę—flota jej, zgromadzona w ostatnim czasie przede wszystkim w Aleksandrii, Haifie (port w Palestynie) i w Port Saidzie, ma zadanie odrzucić napastnika na morzu, wojska zaś brytyjskie i sprzymierzone, znajdujące się w Egipcie, mają bronić lądowej strony kanału.

Trudno przewidzieć wynik bojowych zapasów, jednakże biorąc pod uwagę ostatnie powodzenia Anglii na tym froncie można zupełnie obiektywnie stwierdzić, że jest ona już dostatecznie silną, by nie tylko utrzymać swe pozycje wojskowe i polityczne w rejonie Suezu, ale i je rozszerzyć.

MICHAŁ OKSZA

KONKURS »GOŃCA OBOZOWEGO«



Redakcja »Gońca Obozowego« ogłasza konkurs na nowelę lub opowiadanie, osnute na tle kampanii wrześniowej 1939 r. lub kampanii we Francji roku 1940.

Nagrody na konkurs ofiarował dowódca 2 dyw. strzelców pieszych p. gen. bryg. Prugar-Ketling.

Nagród jest trzy: I — 50, II — 30, III — 20 fr.

W skład sądu konkursowego wchodzą: a) przedstawiciel dowódcy dywizji, b) przedstawiciel poselstwa R. P. w Bernie, c) redaktor »Gońca Obozowego«.

WARUNKI KONKURSU:

1) Termin nadsyłania prac do 21 lutego 1940 r.
2) Rozmiary utworu nie mogą przekroczyć 300 wierszy naszego pisma, czyli 2 i pół stron formatu »Gońca Obozowego«.
3) Nadsyłane prace powinny być pisane na maszynie lub ręcznie atramentem po jednej tylko stronie arkusza, z odstępem między wierszami i marginesem.
4) Nie mogą być nadsyłane prace drukowane już gdzie indziej.
5) Redakcja »Gońca Obozowego« zastrzega sobie prawo wykorzystania także nienagrodzonych prac.
6) Prace, nadsyłane na konkurs, powinny być zaopatrzone pseudonimem lub godłem. Prawdziwe nazwisko trzeba dołączyć w oddzielnej zaklejonej kopercie, która będzie otworzona dopiero po ustaleniu wyniku konkursu.
7) Utwory na konkurs należy przesyłać za pośrednictwem miejscowych Ortschefów, adresując: Service des Journaux d' Internés, plt. Pozzy, Numéro P. Camp. 5.103.

W SZWAJCARSKIEJ DOLINIE

We mgle majaczą potężne gór szczyty,
Na zboczach drzemią ośnieżone gaje,
Cudnie, gdy rankiem różowią się świty,
Mrok rzednie zwolna i dzień jasny wstaje.

Na myśl przychodzą wciąż niezapomniane
Te nasze góry, tonące w błękitach...
Tatry! Karpaty! słońcem wyzłacane,
Z gniazdami orłów na skalistych szczytach.

Tu je tak samo całun śnieżny bieli
Dalekie echo niesie coś swojskiego,
Co brzmi dźwiękami góralskiej kapeli
Kiedy do tańca zagra, „zbójnickiego".

Łza pod powieką skrada się i płynie...
Powrotnej drogi zbliża się godzina,
Trudno mi odejść... w tej bowiem dolinie
Wszystko mi żywo Polskę przypomina...

E. SZELEWICKI

NOCY TEJ CIEMNEJ...

Nocy tej ciemnej widziałeś, o Boże!
Łune dusz naszych gorejących bólem,
Szloch ich słyszałeś, który szedł ku górze
I konał skargą w niebieskiej kopule.

Ręce broń kładły, a usta szeptały:
„Pozwól nam Panie doczekać tej chwili,
Pozwól nam Panno, Pełna Świętej Chwały,
Byśmy się z wrogiem raz jeszcze zmierzyli".

Nocy tej ciemnej, moralną udręką
Zbici, lecz z sercem, którym rządzi męstwo
Kornie wyroki wzięliśmy z Twej ręki
Boś nam obiecał — śmierć, albo zwycięstwo.

B. G.

LIST Z WARSZAWY



(NOWY MOST KOLEJOWY W WARSZAWIE)

Zbliżają się teraz święta Bożego Narodzenia. W pismach ogłoszono ceny maksymalne choinek. W sklepach pojawiły się skromne ozdoby choinkowe, ruch na mieście jakby przybrał na sile. Ludzie przygotowują się na wilię. I jest rzecz charakterystyczna. Wiele rodzin nie kupuje opłatka. Gdy kościelny przyjdzie — mówią, że czekają na listonosza. Opłatki, które przyniesie listonosz mają inny smak.

Mieszkańcom Warszawy czasami trudno się porozumieć. Mieszkają jakby na rozmaitych piętrach czasów. Jedni żyją tylko przeszłością i przyszłością. Dla innych istnieje tylko ten czas teraźniejszy, którego nie ma dla tamtych. Ci wykreślili się z przeszłości i przyszłości.

Warszawa dzisiejsza stała się miastem plotkarskim. Niech ktoś wieczorem dowie się jakiejś nowiny, już na drugi dzień całe miasto o tym trąbi.

Rozleniwienie ogarnia zwłaszcza dziennikarzy i artystów, którzy zaczynają stronić od pracy zawodowej. W Warszawie, w mieście kiedyś tak bardzo teatralnym, trudno dziś skompletować jeden zespół teatralny. To samo w dziennikarstwie. Trudno jest zebrać zespół ludzi piszących. Intelektualiści i artyści przedzierzgnęli się w kelnerów.

Warszawa stała się miastem handlu. I trzeba przyznać, że nie ma drożyzny. Za 5 złotych dziennie można się dobrze utrzymać.

Na ulicy można wszystko kupić. Rozwielmożnił się uliczny handel. Od ulicznego przekupnia można otrzymać wiele...

Oczywiście nie wszystko można kupić. Są rzeczy nawet dla najbogatszych niedostępne. Pod tym względem jest na przykład lepiej w Krakowie. Tam można wszystko prawie kupić. Ale też miasto to ma inne jeszcze z czasów przedwojennych pojęcia handlowe.

Życie w „Gubernatorstwie" układa się ściśle według przepisów, ogłaszanych codziennie w prasie obu języków. Władze starają się o zapewnienie na zimę chleba i węgla. Zima będzie ciężka, ale może lżejsza od poprzedniej.

Nastąpiło wielkie pojednanie Warszawy z książką. Miasto lekkomyślne, które w czasach przedwojennych nie bardzo ceniło słowo drukowane, teraz nabrało kultu dla wszelkiej literatury. Nie chodzi się prawie do kin, teatrów—za to w kręgu lampy rodzinnej odszukuje się dawnych znajomych —Wokulskich, Judymów, Skrzetuskich. Czyta się z przejęciem opisy przedzierania się Podbipięty z oblężonego Zbaraża i wraz ze Skrzetuskim przeżywa się dreszcze przechodzenia obok czat tatarskich czy kozackich. Entuzjazmuje się dziełem Kmicica, który wysadził nieprzyjacielską kolubrynę, a potym przedarł się do króla wygnańca.

Za parę tygodni pójdziemy na pasterkę. Będzie pełno w kościołach.

Myśli nasze biegną ku cmentarzowi powązkowskiemu, na którym odpoczywa Żeromski. Gdyby żył dziś... Pisałby o nowych „ludziach bezdomnych".

Nie Wiecha lecz Bolesława Prusa dziś potrzeba, serdecznego kronikarza Warszawy, by opisać te typy uczniaków na urlopie, sprzedawców ulicznych, kombinatorów, dziewczęta lekkomyślne, kelnerów, właścicieli rikszy, sprzedawców książek na ulicach —cały ten tłum tak bardzo rozmaity, ciekawy...

Ludzie śpieszą do kościołów. Modlą się. Rozmawiają z Bogiem, ze świętymi. Nie mają pretensji. Wiedzą, że tak być musiało. Zanoszą modły do Trójcy Świętej.

„Wieści Polskie" 14. 12. 40 r., Budapeszt

NIEWYPAŁ

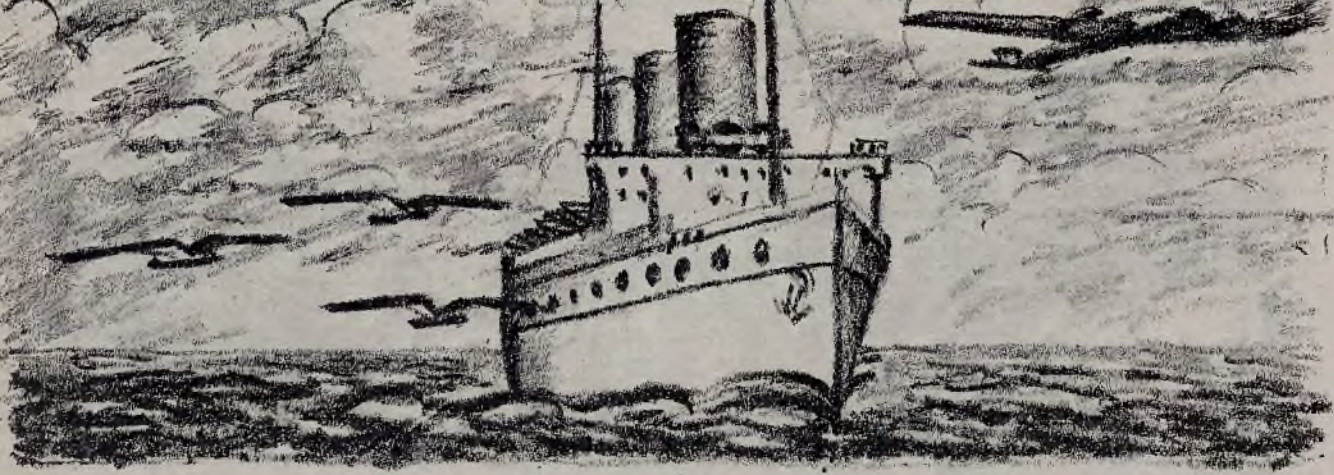
1. Do lufy wlazł dumny,
Że śmiercią pokąsa.
Wybuchnął i szumnie
Mknąc w locie się dąsał.

2. Nadleciał ze śmiechem,
Zacharczał i świsnął,
Groźnym powiał dechem,
Łbem o ziemię cisnął.

3. Legł w pyłu zasłonie
Śmiercią napęczniały,
I drżąc cielskiem-skonał,
Bo był niewypałem.

B. G.

WSZYSTKIMI DROGAMI



8 grudnia 1939 roku stoimy na lotnisku w Rydze. Jest nas trzech szczęśliwców, którym po wielu przeróżnych „karkołomnych“ sztuczkach udało się wydrzeć z obozu, przebrnąć przez las przepisów międzynarodowych i wewnętrznych w Łotwie, by wreszcie uzyskać zezwolenie na wyjazd do neutralnej Szwecji. A teraz stoimy na lotnisku i licytujemy się: przyjdzie czy nie przyjdzie? Wczoraj samolot nie odszedł, była mgła, dziś jest też mgła. Samolot ma przybyć z Moskwy. (Linia obsługiwana przez sowieckie linie lotnicze). Personel lotniska zapewnia nas, że samolot wyszedł z Wielkich Łuków i jest w drodze. Według rozkładu odchodzi z Rygi o godz. 9.00. Patrzymy na zegarki—11.00. Naraz słychać potężny szum motorów i za chwilę ląduje trzymotorowy „Ossoawiachim“. Czujemy się trochę niepewnie na widok młota i sierpa, wymalowanego jaskrawo na kadłubie, ale trudno.

Olbrzym posiada 24 miejsca, które wykupiono co do jednego. Towarzystwo międzynarodowe ciśnie się do samolotu, słychać różne języki. Siadamy — jest nas, jak już wspomniałem wyżej, trzech: lekarz, oficer marynarki handlowej i ja,—leśnik. Siada ostatni pasażer, drzwi zamykają się bezszelestnie, nad wejściem do kabiny pilota zapala się czerwony sygnał „Uwaga-start“. Ruszamy... początkowo wielki metalowy ptak płynie nisko nad lądem, za chwilę wpadamy jednak w mgłę i już nic nie widać. Otacza nas wkoło kłębiąca się biała masa, czepiająca się skrzydeł i kadłuba samolotu, tylko potężny warkot motorów i wstrząsy całym cielskiem maszyny sygnalizują, że jedziemy, nabierając co raz większej wysokości i szybkości. Otwieram wentylator (każdy pasażer ma swój), powietrze z sykiem wdziera się do kabiny i chłodzi twarz. Wpadamy w burzę gradową. Widzę przez szyby okna, jak kulki gradowe wielkości wisien tłuką po skrzydłach samolotu, czepiają się ich, jakby chciały lot zatrzymać i zdusić dumnego ptaka do ziemi. Burza mija, nad Bałtykiem wydostajemy się z mgły, promienie słońca oświetlają wzburzone fale morza. Tu i ówdzie widać chmurki dymu, unoszące się z kominów statków. Samolot teraz płynie bez wstrząsów, jakby szedł „po szkle“, jak to trafnie określa lekarz. Patrzę na zegarek. Jest 13.00, a więc już godzinę unosimy się w powietrzu. Znowu wpadamy w chmury—tym razem śnieg z deszczem. Już dwie godziny szybujemy nad Bałtykiem, na horyzoncie ukazują się wybrzeża licznych wysepek — to Szwecja. Na falach widać sunące okręty wojenne. Samolot gwałtownie skręca i pędzi teraz wzdłuż wybrzeży. Znów nad drzwiczkami pilota ukazuje się sygnał świetlny „Uwaga-lądujemy“. Jeszcze kilka ruchów — skrętów i oto znajdujemy się na obszernym lotnisku Sztokholmu. Luksusowym autokarem dojeżdżamy do śródmieścia, gdzie mieszczą się biura towarzystwa lotniczego. W biurze tym otrzymujemy swoje bagaże. Okazuje się jednak, że mój plecak gdzieś się zawieruszył. W biurze go nie ma, urzędnicy zapewniają jednak, że na pewno się znajdzie. W Szwecji nic zginąć nie może, upewnia mnie kolega-marynarz. Istotnie w trzy godziny później znajduję mój plecak w naszym poselstwie z kartką, przepraszającą za niedopatrzenie służby.

Lokujemy się w pensjonacie pani P., Polki zamieszkałej stale w Szwecji, i jesteśmy przyjęci całym sercem. Trudność tylko w porozumieniu się ze służbą, ale wreszcie przy pomocy angielskiego i czynnej współpracy pani P. dogadujemy się. Po ulokowaniu czekamy na dalsze dyspozycje do drogi. Dyspozycje te nadchodzą trzeba przyznać niesłychanie prędko. W pięć godzin po przybyciu do stolicy Szwecji już mieliśmy bilety na dalszą podróż przez Oslo—Bergen do Londynu. Statek z Bergen odchodzi za trzy dni, a więc pełny dzień można poświęcić zwiedzeniu Sztokholmu.

Nazajutrz wypoczęci oglądamy miasto. Na redzie stoi „Dar Pomorza“. Łatwo go poznać, gdyż wysmukła jego sylwetka odcina się od innych statków. Internowany biedak, tak jak i nasze okręty podwodne, jak zresztą wiele innych statków. Coś mocno chwyta za gardło, przez chwilę milczymy i szybko oddalamy się od mola. Przed nami tętniące fale ludzkie, w oknach wystawowych wszędzie komunikaty z Finlandii.

Wielkie wykresy, cyfry, fotografie bombardowań; o Polsce już ani wzmianki. Finlandia bliższa, zbyt bezpośrednia, by nie wstrząsła tłumem Szwedów, odwykłych od wojny i całej jej grozy. Na ulicy sporo mężczyzn w mundurach. Zbliżone są one kolorem i krojem do umundurowania żołnierzy szwajcarskich, ale brak pasów, trochę to dziwnie w naszych oczach wygląda. Przypomina mi się uwaga jednego z kolegów w Rydze, znającego dobrze tutejsze stosunki, który mówiąc o ostatniej mobilizacji w tym kraju wyraził się, że na to by Szwecja była naprawdę zmobilizowana potrzeba lat 30.

Zapalają światła. Sztokholm cały tonie w ich powodzi, tak że można go nazwać stolica świateł. Magistrat Sztokholmu nie zadowolił się tylko latarniami z obu stron ulicy, ale jeszcze wpoprzek rozrzucono szereg lamp. Kolega marynarz informuje, że na Boże Narodzenie, specjalnie uroczyście w tym kraju obchodzone, jest co najmniej czterokrotnie więcej światła. Tłomaczy się to poniekąd taniością energii elektrycznej dzięki ujarzmionej i dobrze wykorzystanej wodzie. Światło i czystość to dwie cechy, uderzające na każdym kroku w stolicy Szwecji.

Rano ruszamy pociągiem w kierunku Oslo. Wagony kolei elektrycznej wygodne, z oknami dostosowanymi do celów turystycznych, co w pełni wykorzystujemy. Granica. Krótko trwa odprawa celna, a raczej sprawdzenie dokumentów bez potrzeby wysiadania z wagonów, i pociąg z wielką szybkością mknie dalej. Godzina 21.20—Oslo. Połączenie do Bergen mamy następnego dnia rano. Na ulicach 300-tysięcznej stolicy Norwegii ruch ogromny, tłumy z nartami na ramieniu wracają z gór, wszak to dziś niedziela. Przechodnie na dźwięk języka polskiego oglądają się za nami ciekawie. Jakiś marynarz szeroko rozkłada ramiona i z krzykiem „Polisz", pędzi do nas. Wyjaśnia się, że jeździł on często do Gdyni, że ma z tego miasta dużo wspomnień. Gdynią jest zachwycony, nie może wyjść z podziwu nad szybkim rozwojem miasta. Zaprasza nas do restauracji, żeby, jak twierdzi, wypić na zatratę Niemcom, których serdecznie nienawidzi. Dziękujemy miłemu Norwegowi za zaproszenie tłumacząc z wielkim trudem, że nie mamy czasu.

Nazajutrz rano znowu siedzimy w pociągu, tym razem o trakcji parowej. Jedziemy teraz przez najpiękniejsze części Norwegii — góry, wszędzie leży śnieg. Szczyty gór gdzie niegdzie tylko czernieją urwiskami potężnych skał, a poza tym cisza mroźnej zimy. Pociąg sapiąc, ciągnięty przez dwa parowozy i popychany przez trzeci, pnie się w górę co raz wyżej i wyżej. Na małych górskich stacyjkach obok nazw widnieje wysokość ponad poziom morza—800—1000—1400 metrów. Jeden z kolegów usiłuje liczyć po drodze mijane tunele, naliczył ich 124 i dał za wygrane. Wreszcie po 12 - godzinnej jeździe z Oslo, wysiadamy w porcie Bergen. Śniegu ani śladu. Miasto słabo oświetlone. Zatrzymujemy się w skromnym hotelu w pobliżu molo portowego. Rano w biurze informacji mówią nam, że statek odejdzie do Newcastle o g. 16.00. Mamy więc dużo czasu do zwiedzenia portu. Szczupłość funduszów nie pozwala na zbyt turystyczne traktowanie tej wycieczki. W dodatku ubrania nasze nie budzą wielkiego zaufania do ich właścicieli. Bergen jako miasto portowe jest przepięknie położone. Z jednej strony bezmiar wód z naturalną zatoką dla postoju statków, a z drugiej łańcuch górski dziki i poszarpany. Na zboczu tych potężnych gór, tarasami aż do morza, opada miasto. Komunikacja dość dobra, na szczyty gór biegnie kolej zębata, a po wielkich tarasach suną tramwaje elektryczne. Tuż nad brzegami morza wielki rynek, na którym rozłożone stragany dają przegląd ryb morskich przeróżnych gatunków, które można nabyć za bajecznie niską cenę. Czas jednak biegnie szybko, udajemy się na molo. Wszędzie pełno statków. Ładuje się na nich całe góry towarów, praca wre bez przerwy. Niedaleko w basenie stoją dwa angielskie statki handlowe, ładujące drzewo ze statków szwedzkich.

Statek, którym mamy puścić się przez morze Północne, nosi dźwięczne imię „Mira" i ma pojemności 1500 ton. Oglądamy go ciekawie i robimy „fachowe" uwagi, ile czasu potrzeba mu na zatonięcie, jeżeli wpadniemy na minę: pięć czy dziesięć minut?

Dochodzimy wreszcie do zgodnego zdania, że w trzy minuty pójdzie na dno. Wobec tego uspokojeni zupełnie ładujemy się. Kajuty pod pokładem bardzo wygodne. Kapitan okrętu, miły Norweg, na zadane mu pytanie, ile czasu będziemy jechali, poinformował nas, że normalnie jedzie 10 do 12 godzin, w warunkach jednak obecnych przypuszcza, że podróż potrwa dwa do trzech dni. Wobec tego zaczęliśmy zwiedzać statek. Czasu było dosyć, tym bardziej, że nikt nas nie umiał poinformować, kiedy odpłyniemy. Wojna przekreśliła rozkłady jazdy, naginając je do swoich potrzeb i wymagań.

Na wstępie do jadalni okrętowej statku w pięknie oprawionej ramie wisi jego metryka. Dowiadujemy się z niej, że ma on już lat 32, że wycofany jest przez komisję morską z podróży dalekomorskich i może służyć jedynie jako statek towarowo - pasażerski do żeglugi przybrzeżnej. Obniżamy wobec tego poprzednio przyjęty czas na zatopienie do $1^1/_2$ minuty. Wychodzimy na górny pokład, na którym poza łodziami ratunkowymi leżą ogromne tratwy morskie, zbite na beczkach. Każdy z nas wybrał sobie odpowiednie miejsce na tratwie i uspokojeni zupełnie wracamy do kajut. W przedpokoju na stoliku służbowym leży wyłożona lista pasażerów. Grono wybitnie międzynarodowe, z przewagą Anglików, Polaków jest tylko trzech. Poza tym grupa marynarzy norweskich, jadących po odbiór zbudowanego w Anglii nowego statku. Współpasażerowie nasi, Anglicy, są to przeważnie członkowie placówek dyplomatycznych, wracających z Finlandii. Wchodzimy do salonu. Jakaś angielska miss, ani ruda, ani chuda i koścista, jak często autorzy różnych powieści przedstawiają jej rodaczki, gra na pianinie. Sadowimy się na jednej z wolnych kanap. Rozmowa toczy się na temat naszej podróży i czy Anglicy prędko będą bombardowali Berlin.

c. d. n.

KALENDARZYK WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ
ZA ROK 1940

STYCZEŃ

1. Król angielski Jerzy VI podpisał rozporządzenie o przymusie służby wojskowej w Anglii, obejmującym 2 miliony mężczyzn.

Włochy demonstracyjnie odwołują ambasadora swego z Moskwy na znak protestu przeciw rosyjskiej napaści na Finlandię.

5. Bitwa pod Sallą w Finlandii.

7. Król Karol rumuński oświadcza w Kiszyniewie, że Rumunia nawet za cenę pokoju nie zgodzi się na ustąpienie części swych obszarów.

LUTY

2. W Belgradzie zbiera się narada przedstawicieli państw bałkańskich.

15. Zajścia graniczne węgiersko-rumuńskie.

26. Wizyta amerykańskiego obserwatora Sumnera Wellsa u Mussoliniego.

MARZEC

1. Sumner Wells w Berlinie

13. Sumner Wells w Londynie.

Rosyjsko - fińskie zawieszenie broni po 104 dniach wojny. Rosja otrzymuje przesmyk karelski, jezioro Ładoga i dostęp do Szwecji i Norwegii.

18. Narady Hitlera z Mussolinim na Brennerze.

21. Ustąpienie rządu Daladiera we Francji — premierem zostaje Reynaud.

26. Wydalenie z Paryża rosyjskiego ambasadora Suricza.

KWIECIEŃ

8. Anglicy zamykają minami dostęp do wybrzeży Norwegii.

9. Napad niemiecki na Norwegię. Poddanie się Danii bez walki.

Brytyjski korpus ekspedycyjny wyrusza na pomoc Norwegom.

14. Bitwa morska pod Narwik.

15. Wojska brytyjskie i polskie lądują w Norwegii.

MAJ

10. Wtargnięcie wojsk niemieckich do Holandii, Belgii i Luksemburga.

W Anglii miejsce premiera Chamberlaina zajmuje Churchill.

11. Powszechna mobilizacja w Szwajcarii.

13. Upadek twierdzy Leodium (Liège) w Belgii.

14. Poddanie się Holandii.

18. Rekonstrukcja gabinetu francuskiego. Marszałek Pétain zostaje wicepremierem.

Zdobycie Antwerpii.

19. Generał Gamelin ustępuje z naczelnego dowództwa wojsk sprzymierzonych na rzecz generała Weygand.

21. Wojska niemieckie dochodzą do kanału La Manche.

27. Król Leopold belgijski prosi o zawieszenie broni.

CZERWIEC

1 — 4. Odwrót 350 tysięcy wojsk sprzymierzonych z Dunkierki do Anglii.

6. Premier Reynaud usuwa swego rywala Daladiera i sam obejmuje sprawy zagraniczne.

10. Kapitulacja Norwegii. Król Haakon chroni się do Anglii.

11. Włochy wypowiadają wojnę Anglii i Francji.

14. Wkroczenie wojsk niemieckich do Paryża. Upadek portu Le Havre.

15. Rosja wkracza do Litwy. Hiszpania zajmuje neutralną strefę Tanger w Afryce.

16. Anglia proponuje unię francusko - angielską ze wspólnym rządem.

17. Francja kapituluje. Tworzy się nowy rząd marszałka Pétain i generała Weygand.

Hitler spotyka się z Mussolinim.

23. Generał de Gaulle oświadcza, że siły „wolnych Francuzów" nadal prowadzić będą walkę.

27. Rumunia przyjmuje ultimatum rosyjskie w sprawie Besarabii.

LIPIEC

4. Premier rumuński Tatarescu ustępuje, rząd tworzy Gigurtu.

18. Laval zostaje ministrem spraw zagranicznych Francji.

22. Pod naciskiem Sowietów, Litwa, Łotwa i Estonia zamieniają się w sowieckie republiki.

SIERPIEŃ

2. Generał de Gaulle skazany we Francji zaocznie na śmierć.

21. Zamordowanie Lwa Trockiego w Meksyku.

23. Rumunia odstępuje Bułgarii południową Dobrudżę.

24. Rumunia w wyniku orzeczenia wiedeńskiego zmuszona zostaje do odstąpienia Węgrom $^2/_8$ Siedmiogrodu.

WRZESIEŃ

2. Wojska węgierskie wkraczają do Siedmiogrodu.

4. Król Karol rumuński powołuje do władzy generała Antonescu, dając mu pełnomocnictwa dyktatorskie.

6. Król Karol zrzeka się tronu na rzecz syna swego Michała.

16. Odwiedziny hiszpańskiego ministra Serrano Sunnera w Berlinie.

Wojska włoskie zdobywają miejscowość Sollum na granicy Egiptu.

17. Włosi zdobywają Sidi Barrani. Wojska gen. de Gaulle kończą obsadzanie kolonii Gabon.

19. Narady Ribbentropa z Mussolinim.

23. Wojska japońskie naruszają obszar francuskich Indochin.

24. Generał de Gaulle dokonuje nieudanej próby zdobycia portu Dakar w zachodniej Afryce.

27. Zawarcie w Berlinie wojskowego trójprzymierza Niemcy-Włochy-Japonia.

PAŹDZIERNIK

3. Ustąpienie Chamberlaina z gabinetu.

4. Spotkanie Hitlera z Mussolinim na Brennerze.

8. Transport wojsk niemieckich do Rumunii.

24. Spotkanie Hitlera z generałem Franco na granicy Hiszpanii.

25. Narady Hitlera z marsz. Pétain i Lavalem.

28. Wojska włoskie napadają na Grecję.

LISTOPAD

4. Angielskie wojska lądują na wyspie Kreta.

Roosevelt zwycięża przy wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

8. W Szwajcarii min. Baumann i Minger ustępują ze swoich stanowisk.

10. Trzęsienie ziemi w Rumunii.

11. Odwiedziny w Berlinie komisarza spraw zagranicznych Z. S. R. R. Mołotowa.

Rząd polski i czeski w Londynie zawierają umowę przymierza.

15. Pięćset samolotów niemieckich bombarduje miasto Coventry w Anglii.

20. Węgry przystępują do „paktu trzech".

22. Grecy zdobywają miasto Korica w Albanii.

24. Rumunia i Słowacja przystępują do paktu trzech.

27. Krwawa noc w Bukareszcie (mordowanie więźniów politycznych).

GRUDZIEŃ

1. Szwajcaria odrzuca projekt ustawy co do przysposobienia wojskowego.

6. Ustąpienie marszałka Badoglio z naczelnego dowództwa włoskiego. Miejsce jego obejmuje gen. Cavallero.

12. Kontrofensywa angielska w Egipcie. Zdobycie Sidi Barrani.

Pakt węgiersko - jugosłowiański.

15. Dymisja min. Lavala, tekę spraw zagranicznych Francji obejmuje Flandin.

16. Anglicy zdobywają Sollum i Fort Capuzzo w Libii.

23 Lord Halifax obejmuje stanowisko ambasadora angielskiego w Waszyngtonie po zmarłym lordzie Lothian. Sprawy zagraniczne obejmuje min. Eden.

Bombardowanie Zurychu.

30. Roosevelt wypowiada się kategorycznie przeciw państwom osi i za najdalej idącą pomocą dla Anglii.

NASZE SPRAWY

Agencja „United Press" podaje następujący opis stosunków polskich w powojennej Francji: Czynności rządu polskiego we Francji ustały w połowie października 1940, gdy polski pełnomocnik Aleksander Mniszek złożył rządowi w Vichy pożegnalną wizytę i z konieczności zamknął podwoje poselstwa.

Równocześnie przestały działać ostatnie dwa polskie konsulaty na obszarze Francji t. j. w Marsylii i Tulonie. Personel ich wyjechał do Lisbony, skąd miał się udać do Anglii.

Tymczasem zostały we Francji tysiące polskich żołnierzy, których plakatami zawezwano do zebrania się w celu ich przezimowania, by ich na wiosnę odesłać do jednej z kolonii. Ponad 10.000 zdemobilizowanych umieszczono w trzech obozach pracy: w Tuluzie, Carpiagne i Le Puy. Otrzymują tam jedzenie, ubranie i wynagrodzenie pieniężne.

Część polskich sił zbrojnych w liczbie około 20.000 przedostała się do Anglii, przy czym lotnicy wprost na aparatach. Pomiędzy siłami polskimi w Anglii oraz tymi, które zostały w nieobsadzonej części Francji, znajduje się około 10.000 ludzi, którzy przed wojną zatrudnieni byli w kopalniach północnej Francji. Większość z nich to urodzona we Francji młodzież, której rodzicom rząd francuski zezwolił na wjazd do kraju w okresie, gdy po wojnie światowej dawał się odczuwać we Francji brak robotnika.

Po wyjeździe z Rumunii ambasady polskiej, część jej urzędników znalazło zatrudnienie w poselstwie republiki Chile. Poselstwo to objęło, po zlikwidowaniu ambasady, obronę naszych interesów na obszarze Rumunii. Obecnie rząd rumuński nakazał polskim urzędnikom opuszczenie terenu Rumunii, zarzucając im działalność szpiegowską.

Kandydatami do najwyższej rady sowieckiej przy wyborach, mających się odbyć 12.I b. r., są w Wilnie: Stalin, Mołotow i Kalinin.

Według sprawozdania z Berlina cyfra Niemców, przesiedlonych z obszarów wschodnio - europejskich do państwa niemieckiego (w rzeczywistości do zachodniej Polski) przekroczyła do grudnia 1940 roku 400.000 osób. Na tę ilość składają się między innymi następujące grupy: Z Estonii 12.000, z Łotwy 51.000, z północnej Bukowiny (która pozostała przy Rumunii) 45.000 i z Dobrudży 15.000. Z Wołynia 66.000, z Małopolski 55.000, z woj. białostockiego 8.000, wreszcie z woj. lubelskiego i poleskiego 30.000. Przesiedlenia z woj. warszawskiego są w toku, wkrótce zaś będzie można doliczyć jeszcze cyfrę 40.000 Niemców z Litwy, tak że ogólna liczba dosięgnie prawdopodobnie około pół miliona.

Sprawozdanie zaznacza, że majątek Niemców w opuszczonych przez nich krajach zarachowany został na dobro państwa niemieckiego, które natomiast mogło częściowo „dać kolonistom do rozporządzenia" nieruchomości i sprzęty należące do wysiedlonych Żydów i Polaków w „nowych wschodnich dzielnicach państwa niemieckiego".

Jak donosi „Die Tat" 4 lotników polskich w Anglii otrzymało wysokie angielskie odznaczenia bojowe. Zestrzelili oni we wrześniowych walkach nad Wielką Brytanią 44 samoloty nieprzyjacielskie.

W radio moskiewskim odczytano sprawozdanie z obchodów ku czci Mickiewicza dodając następujące objaśnienie: „Rząd polski nie troszczył się o czczenie pamięci Mickiewicza i władze polskie nienawidziły go zarówno za życia, jak i po śmierci". Nie wytłomaczono jednak, skąd się wzięły w Polsce liczne pomniki tego wieszcza.

Na uniwersytecie Columbia w Stanach Zjednoczonych rozpoczęto cykl wykładów na temat „Polska cywilizacja". Pierwszymi wykładowcami byli prof. Oskar Halecki i Wacław Lednicki z Krakowa. Prasa amerykańska domaga się powtórzenia tych odczytów w języku angielskim.

W Nowym Jorku na 5 Avenue odbyła się ku czci Pułaskiego ogromna defilada polska, trwająca 6 godzin. Wzięło w niej udział 40 orkiestr, a większość uczestników wystąpiła w strojach narodowych.

Najważniejsze wydarzenia ubiegłej dekady

Wojska australijskie, wspierane przez oddziały sojusznicze, zdobyły po 18-dniowym oblężeniu warowny port Bardia na wybrzeżu włoskiej Libii. Wzięto do niewoli ponad 30.000 jeńców, a wśród nich pięciu generałów, 100 dział, czołgi i liczne zapasy wpadły w ręce zdobywców.

W ten sposób padła ostatnia przeszkoda na drodze do ważnego portu Tobruk, położonego o 120 km na zachód od Bardii. Wojska brytyjskie w Afryce, stojące pod rozkazami generała Wavell, bombardują coraz silniej z powietrza ten punkt włoskiego oporu, jednocześnie zaś zbliżyły się do niego angielskie oddziały zmotoryzowane.

Prez. Roosevelt w przemówieniu, wygłoszonym przez radio do narodu amerykańskiego w dn. 29 grudnia, przedstawił zaborcze zamiary państw trójprzymierza i ich zagrażanie państwom amerykańskim.

Prez. Roosevelt oświadczył, że najlepszą drogą obrony Stanów Zjednoczonych jest popieranie wszelkimi siłami Anglii, Grecji i Chin, które stoją w walce z państwami zaborczymi. Dlatego prezydent apeluje do całego społeczeństwa o wzmożenie wysiłku zbrojeniowego do najwyższych granic.

Rosja wprowadziła przedłużenie służby wojskowej do 4 lat, Turcja z 1 i pół do 2 i pół lat.

Marszałek Śmigły-Rydz, zbiegłszy z miejca internowania w Rumunii, przebył do Stambułu. A. J.

Z ŻYCIA OBOZÓW

MIGAWKI Z OBOZU

Kilka naszych obozów było już opisywanych w »Gońcu«. Chcąc się z kolegami podzielić wrażeniami z tego żywota internowanego, postaram się podać parę obrazków z naszego obozu.

Najpierw więc jak zwykle. Obóz nasz znajduje się w małej wsi Dürrenroth w dolinie nad rzeczką. Położenie jak zwykle w Szwajcarii. Ładnie. No ale nie tylko ładnymi widokami człowiek żyje. Potrzeba także coś dla pokrzepienia ciała. A z tym, pomimo nadzwyczajnych wysiłków oficera prowiantowego, jest nieco gorzej. Ale sądzę, że mniej czy więcej tak jest wszędzie, przeto nie warto się nad tym rozpisywać. Dziękować Bogu, że tak jest i prosić, aby nie było gorzej.

Garnizon nasz składa się z Oddziału Rozpoznawczego i Kompanii Kwatery Głównej. Może takie rozmieszczenie było nawet i słuszne. Bo to ułani, jak ułani. Pomimo, że wielu ich nawet nie siedziało na koniu, ale to przecież ułani. Ulokowanie ich więc z piechotą byłoby mogło wywołać pewne antagonizmy, nieporozumienia. A Kwatera Główna? Przecież na jednym z ostatnich odczytów p. kpt. B. dowiedzieliśmy się, że Kwatera Główna jest jednym z najbardziej bojowych oddziałów, to i O. R. nie ma z czego zadzierać nosa. Ponadto jak to w Kwaterze Głównej. Jest piechur, jest saper, nie ma komu wymyślać, bo naprawdę nie wiadomo z kim okoliczność.

Życie, że tak powiem kulturalne, płynie u nas możliwie. Mamy b. dobrze zorganizowaną świetlicę, urządza się szereg imprez, co tydzień mamy tak zwaną »Mówioną Gazetkę« z b. urozmaiconym programem. Dwa razy na tydzień mamy krótkie streszczenie najświeższych wiadomości. Co dzień wychodzi komunikat informacyjny.

Dobrze zostały zorganizowane kursy języków. Zorganizowano także kurs handlowy, kurs szoferski.

Tak szedł ten żywot aż do świąt. Święta przeżyliśmy jak pewnie we wszystkich obozach, jednak święta te dały wiele niezapomnianych momentów. Najpierw głośno w garnizonie: »Na Wigilię ryby!«

Ryby? — cudownie! Paczka kolegów, jako że pamiętna polskiej tradycji »Ryba lubi pływać«, gotuje pewien zapas czystej. No, nareszcie nadchodzi godzina piąta — czas zapowiedzianej zbiórki. Kwatera Główna zbiera się na sali w świetlicy, Oddział Rozpoznawczy u siebie na kwaterze.

Odwiedza nas Dowódca Dywizji, który w prostych słowach składa nam serdeczne życzenia. Chwila skupienia. Każdy przenosi się myślą do swych najbliższych. W niejednym oku zabłysła łza. Niejeden pociesza drugiego: »Trzymaj się, nie becz!«, nie patrząc na to, że jemu samemu łzy płyną z oczu. Następnie p. Generał składa życzenia obecnym na sali gościom szwajcarskim, po czym łamie się opłatkiem z wiarą żołnierską i wyjeżdża na objazd dalszych obozów. Następuje wzajemne składanie sobie życzeń takich czy innych. Przebija się tylko przeważnie jedno życzenie: »Następne święta w Ojczyźnie«.

Składa nam życzenia miejscowy Ortschef, który przemawia b. serdecznie i widać, że mówi prosto z serca, toteż nic dziwnego, że wiara robi mu serdeczną owację.

Powoli, powoli znika poważny nastrój. Nareszcie w przedsionku zjawiają się oczekiwani kucharze. Na stół wjeżdża »barszczyk ukraiński«; wiara zgłodniała zawija. Następuje moment oczekiwania na »RYBĘ«. I o zgrozo! — podają »PIECZEŃ WIEPRZOWĄ«. Oficer prowiantowy zaklina, że jest to postna świnia. Ogół przyjmuje to z serdecznym zadowoleniem, no i ta postna wieprzowina cieszy się dużym powodzeniem, a co nawet należy podkreślić — kierownik kuchni wbrew swemu zwyczajowi zaprasza do repety.

Koledzy przygotowani na pływanie ryby (co prawda nie wszyscy) wynajdują drugą maksymę, że »Świnia lubi pić« i zaczynają zalewać robaka, czego skutki okazują się dla niektórych żałosne.

Podczas świąt miejscowa grupa amatorów wystawiła »Jasełka« Rydla w lekkiej przeróbce, a właściwie w zaktualizowaniu kol. Szelewickiego i Podgórnego. Zaznaczyć wypada, że dzięki uniwersalnej pamięci kol. Kaspruka jasełka te zostały odtworzone i wbrew przewidywaniom zawodowych pesymistów wypadają wspaniale.

Na imienną wzmiankę zasługują koledzy: Podgórny jako Herod, Wojnarski jako diabeł i Gołąb jako śmierć. Poza tym prawie wszyscy wywiązali się ze swych ról bez zarzutu. Można by tylko lekko nadmienić o pomniejszych rolach trzeciego aktu, które były cokolwiek słabsze.

Także spisali się b. dobrze śpiewacy pod batutą kol. Witasa oraz orkiestra pod dyr. kol. Kowalskiego.

Podczas przedstawienia dla publiczności szwajcarskiej została ona oczarowana. Żywiołowe oklaski wywołał Krakowiak oraz kol. Aleksandrowicz jako Twardowski.

W roli Jędrka i Żyda koledzy Kowalski i Warchałowski byli wspaniali. Kol. Kawalec jako Maciek udał się, dał z siebie typ prawdziwego pastucha.

Podobno Jasełka te mamy wystawiać i w innych obozach. Wówczas prawdopodobnie się zobaczymy. Ze swej strony radzę Wam postarać się o to przez odpowiednie nastawienie komend poszczególnych garnizonów, gdyż ręczę, że takich kobiet jak u nas w Jasełkach jeszcze ście nie widzieli i jeżeli nie u nas, to nie zobaczycie nigdy. A byłaby szkoda!!

ELKA

DROBNE WIADOMOŚCI

1) „Goniec Obozowy" jest oficjalną gazetą internowanych polskich żołnierzy w Szwajcarii. Wydawany jest przez władze szwajcarskie, a redagowany, ilustrowany i drukowany przez polski zespół żołnierski.

Wychodzi on trzy razy na miesiąc, mianowicie 1, 11 i 21 dnia w miesiącu. Objętość ustalona jest na 12 stron druku.

2) Cena sprzedażna za egzemplarz wynosi od 1 stycznia 1941 roku dla oficerów i aspirantów 20 centymów, dla pozostałych zaś — 15 centymów. Nabywanie „Gońca Obozowego" przez oficerów i równorzędnych jest obowiązkowe, przez szeregowych dobrowolne.

Gazeta nie może być nadal kolportowana bezpłatnie. Niesprzedane egzemplarze winne być odsyłane z powrotem pod adresem: Presseoffizier des Ter. Insp. 2, Feldpost 5103.

3) Dochód ze sprzedanych egzemplarzy należy każdorazowo, w tydzień po dojściu gazety do obozu, wpłacać na konto pocztowe oficera prasy (III.13.212 Bern).

Zaległe należności za rok 1940 należy natychmiast zainkasować i przesłać na podane wyżej konto pocztowe wraz z obrachunkiem.

Powyższą sprawą, jak w ogóle sprzedażą gazety, mają się zająć szwajcarscy Ortszefowie i polscy referenci oświatowi.

4) Inne wydawnictwa niż oficjalny „Goniec Obozowy" podlegają na obszarze Napf specjalnemu zezwoleniu i ocenzurowaniu przez oficera dla internowanych przy Drugim Inspektoracie Terytorialnym w Bernie.

POSZUKIWANIA

Poszukują:

178. Bomb. PASEK Franciszek: Figiel Stanisławę, cioteczną siostrę, od kilkunastu lat przebywającą w Szwajcarii.
179. SZCZEPAŃSKA Jadwiga z Warszawy, Al. Jerozolimskie 49/6: Maciejewskiego Henryka, zam. w Montpellier (France), 52 Ch. aux Aubes.
180. SKOWRON Edward i MAĆKOWIAK Stanisław z Riniken b/Brugg — poszukują swych listów, które w dniach 1—10. XII. nadeszły z Nowogródka i przez omyłkę skierowane zostały do innych obozów.
181. KAWĘCKI Stanisław z Sumiswald: Cychylika Jana.
182. KOZŁOWSKI K. z Röthenbach b/H.: Wędrychowskiego Czesława.
183. KONKOL Stefan z Röthenbach b/H.: Sumińskiego Tadeusza.
184. POPRAWA Antoni z Dürrgraben: asp. Cieślewicza Miecz., asp. Cyronia Alojzego (dla pdch. Chamielca Miecz., znajdującego się w niewoli niemieckiej).
185. MUSIOŁ Jan z Röthenbach b/H.: Gołąbka Franc., ostatnio widzianego w Parthenay, Hanaka Romana, o którego zapytuje żona z Rybnika na Śląsku.
186. Ogn. SAWICKI Marian z Pfaffnau: Kasperka Franciszka, nauczyciela.
187. Sierż. BALUS Władysław z Bollodingen: plut. Delektę Czesława, sierż. Gurę Włodzim., sierż. Lichtblau Emila, plut. Adamczyka Romana i Szczepańskiego Seweryna.
188. SZELĄG Bronisław, 803 groupe Polonais, camp de Garrigues par Nimes (Gard) France: Muniaka Leopolda i Wetulę Jana.
189. DUSZYK Marian z Bollodingen: Galanta Ryszarda, zam. przed wojną w Polsce.
190. POCHOCIŃSKI Edward z Bollodingen: Smolarza Bron., Parzybuta Józefa i Bronisława, Parchliniaka Tad., wszyscy z Francji.
191. LIPOWSKI Jan z Bollodingen: Zawadę Jana i Łyska Pawła, obu ze Śląska Zaolz.
192. KARUGA Kazimierz z Bollodingen: Gruszkę Ottona, Wróbla Bolesł. i Proroka Jana, zamieszkałych przed wojną w Polsce.
193. JENIEC Aleksander z Bollodingen: Kudłacika Kazimierza, zam. w Polsce.
194. Kpr. GIEŁDANOWSKI Brunon z Riniken b/Brugg: Czupryka Zbigniewa, zam. w Krakowie, plut. Wernera Zygmunta i plut. Staraka Józefa, kolegów z obozu Dregelypalonk na Węgrzech.
195. Kpr. JASZCZAK Eug. z Riniken b/Brugg: kpt. Sameckiego Józefa, por. sap. Czajkowskiego Jana, por. piech. Śledzińskiego Jana, strz. Śledzińskiego Tad., strz. Zielonkę Stef., pdch. Liwacza Bolesł., ppor. art. Styczyńskiego Zdzisł., por. piech. Pikulskiego Bolesława.
196. Kpr. OGRODNIK Władysław z Lotzwil: Stępnia Józefa (ma dla niego listy od żony z Polski).
197. SŁOŃ-STALKOWSKI Jan z Madiswil: podch. Topasa Henr. (listy z Polski), pdch. sap. Dąbrowskiego Kazim. i Molisza Rudolfa (adres Jasińskiego Aleksandra), pdch. Czerwonki Miecz. z 10 komp. w Guer, potym w 1 dyw., obecnie w niewoli.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

E. W. Gräben: Wiersz »Honor i Ojczyzna« postaramy się wykorzystać. Drugiego nie zamieścimy.

P. AD. w Wint.: Z »Modlitwy żołnierza« nie skorzystamy. Za życzenia dziękujemy.

M. R. w Neuch.: Z nadesłanych 3 prac postaramy się zamieścić »Jak niegdyś u nas bywało...«

P. AKS. w Wint.: »Cisza idzie od gór...« jest dobra, lecz dla nas chyba się nie nadaje.

„GNIEWA": Z »Wigilii« nie skorzystamy. Ze wszystkich okolicznościowych prac, nadesłanych nam w związku ze świętami, ogromną większość stanowiły poezje. Trudno nam cały numer wypełniać wierszem. Dziękujemy za pamięć. Wiersz zachowujemy w tece redakcyjnej.

WŁAD. ŁUCZ.: Z nadesłanych wierszy postaramy się wykorzystać »Noc« i »Śnieżną kołysankę«. Dobre jest »Post scriptum«. Nieco sztuczne — „Zamyślenie". Pisząc do żołnierskiego pisma musi Pan mieć na uwadze celowość każdego słowa. Czy się dla nas nadaje, czy będzie zrozumiane? Czy wiersz nie będzie tylko spiętrzeniem nic nie mówiących rymów.

JUL. BIEL. z Büren: Niestety wiersze się jeszcze nie nadają. Niech to jednak Pana nie zraża. Przecież nie wszystko co się pisze może być drukowane.

GŁOSY CZYTELNIKÓW O „GOŃCU"

P. ADAM. z Wint.: „Dużo dobrych życzeń dla kochanego Gońca, którego sobie dosłownie z rąk wydzierają. Każdy chce dla siebie na pamiątkę i boi się, że tamten mu nie odda. Goniec staje się co raz potrzebniejszy. Czekają na niego. Opracowanie graficzne znakomite i zasługuje na prawdziwe uznanie i gratulacje, co z przyjemnością czynię, przyłączając się do zdania wielu".

Mjr CZ. w Lotz.: „Opinia o „Gońcu" tak z mej strony jak i tutejszego obozu b. dobra — szkoda tylko, że w tak szczupłych rozmiarach i tak rzadko wychodzi. Wiem, że Redakcja nie ma na to wpływu. Obecnie podburzyłem tutaj wszystkich, którzy mają zacięcie do pióra i zbieram materiały do pułkowego numeru „Gońca".

Sierż. H. RUTK. w Aff.: „W imieniu kolegów i własnym wyrażam ubolewanie, że „Goniec Obozowy" wychodzi rzadziej — jesteśmy bowiem złaknieni polskiego słowa na piśmie.

Franciszka MAZIK, Biel: „Chętnie byśmy zaabonowali „Gońca Obozowego" i prosimy nam donieść, ile wynosi miesięczna prenumerata".

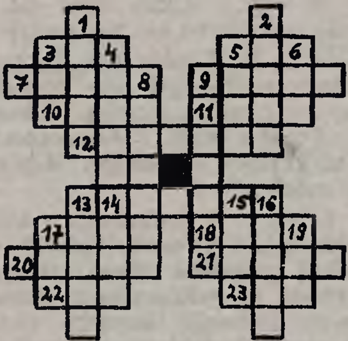
Por. Wł. WOJ. w Schw.: „Zwracam się z uprzejmym zapytaniem, dlaczego już od dłuższego czasu nie przychodzi do naszego obozu „Goniec Obozowy". Proszę nie zapominać o Schw., żołnierze moi chętnie czytają to nasze pismo żołnierskie, jedyne w naszym języku tutaj".

Kpr. NOW. w Schw. b/Sch.: „Większe trudności są przy opracowaniu numeru gazety popularnej, aniżeli pisma środowiska intelektualnego, ale koniecznym jest: uświadomienie sobie, jakie zasadnicze myśli chcemy narzucić czytelnikowi w nowym numerze, selekcja artykułów, skreślanie frazesu i pozy, wskazówki wyraźne dla piszących, jeśli sami nie czują co jest istotnym i poznanie wszystkich składników stylu popularnego pisania".

Coś dla rozrywki

KRZYŻYKÓWKA

ułoż. M. Saw. — Pfaffnau



Poziomo : — 3. Termin w szachach, 5. Przyimek, 7. Rzeka górska, 9. Inaczej „pora", 10. Wartość sprzedażna, 11. Ciało lotne, 12. Duchowny w wojsku, 13. Maszyna wykonująca coś samoczynnie, 17. Choroba zakaźna, 18. Figura geometryczna, 20. Jest w kinie, 21. Atak lotniczy, 22. Były prezydent Krakowa (wspak), 23. Wykonawca wyroków.

Pionowo : — 1. Drobna ofiara, 2. Naczynie na kwiaty, 3. Inaczej „siła", 4. Wielka jednostka wagi, 5. Niestwierdzona idea naukowa, 6. Część dzieła literackiego (wspak), 8. Stopień wojskowy, 9. Król żydowski, 13. Tekst na kopercie, 14. Góry w Rosji, 15. Napój (wspak), 16. Dawna moneta polska, 17. Narząd wzroku, 19. Poruszanie się w powietrzu.

Rozwiązania gwiazdy, łamigłówki, krzyżówki i odpowiedzi na pytania z poprzedniego numeru

GWIAZDA : *Poziomo* — 1. Konopnicka, 8. Polisa, 9. Et, 10. Suk, 11. ZOR, 12. Ar, 13. Jr, 16, Rak, 18. Ajudah, 22. Antyk, 24. Arena, 25. Os, 27. Iran, 28. Osla, 30. Kd, 32. Zan, 33. Arabia, 35. Karawan.

Pionowo — 1. Kat, 2. Pp, 3. Nos, 4. Iluzja, 5. Cikorya, 6. K. S. (Kazimierz Sosnkowski), 7. Aaa, 9. Ekran, 12. Arak, 14. Kreda, 15. Chan, 17. Kto, 20. Uri, 21. Anada, 23. Koszar, 26. Słaba, 29. Wina, 31. Dak, 34. Aa.

ŁAMIGŁÓWKA : Artur, Karol, Jerzy, Zenon, Jacek, Jakub, Cyryl, Józef, Albin, Roman, Paweł, Piotr, Marek. — Rozwiązanie : Trzej Królowie.

KRZYŻÓWKA : 1. Nagroda, 2. Rodowód, 3. Bawełna, 4. Baryton, 5. Kaloria, 6. Poligon, 7. Aniołek. — Rozwiązanie : Nowy Rok.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA :

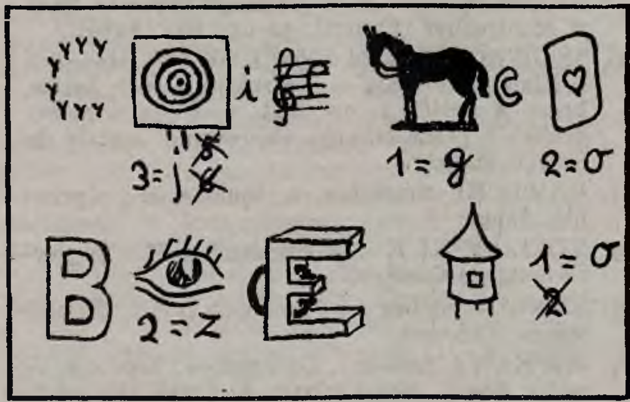
1. Będzie widać również 9 szczebli, gdyż przypływ nie wpłynie na zanurzenie statku.

2. Właściciel sklepu z kapeluszami stracił 100 zł. t. j. kapelusz i 40 zł., gdyż oszust klijent zarobił tylko kapelusz i 40 zł.

UWAGA: Za rozwiązanie krzyżówki z Nr. 15 Redakcja drogą losowania przyznała 80 sztuk papierosów *Zuchowi Józefowi* z Graben.

REBUS

ułoż. J. H. — Lotzwil



RZECZYWISTOŚĆ



„Proszę mocno pociągnąć" — czyli przestarzałe urządzenie we wzorowym uzdrowisku sowieckim, gdzie nie jest czynna kanalizacja.

× × ×

— Ależ ona ładna, jakie piękne, wielkie, jasne oczy — rzekł strzelec-sentymentalista, patrząc w menażkę z zupą.

Wpłaty na rachunek „Gońca Obozowego" należy uskuteczniać (bez żadnych opłat, przy pomocy zielonych blankietów) na pocztowe konto czekowe: Presseofizier, III/ 13212, Bern.

Service des Journaux d'Internés : **PLT. POZZY.** No P. Camp. 5.103

Cena „Gońca Obozowego" dla szeregowych i podoficerów wynosi **15** rap., dla oficerów i aspirantów **20** rap.